



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca na ziemi włoskiej

ROK V Nr 27 (162)

NIEDZIELA, 8 LIPCA 1945 R.

CENA 10 LIROW

ANDRZEJ RUSIŃKO

Zadanie, które nas czeka

Wchodzimy w okres, kiedy potężne wpływy w świecie cywilizowanym dążyć będą do zakłamania naszego rzeczywistego położenia.

Będzie wywierany z siłą jeszcze większą niż dotychczas nacisk, aby białe nazywać czarnym, a czarne białym. Wpływy wroge będą działały w tym kierunku na opinii międzynarodową, a następnie rozpoczną pracę, by rozkazać nam samych. Będą robione próby przede wszystkim rozbięcia od wewnątrz, bo dopóki naród utrzyma jedność wewnętrzną i wolę walki, żadna siła obca i zewnętrzna, żadna siła ludzka nie da mu rady.

Trzeba go więc rozłożyć od wewnątrz, czyli rękami agentów, co jest jeszcze mało, więc potem rękami ludzi dobrej woli, którzy się obym dają omotać, zatumaniać, zakłamać, co jest już więcej, bo to grozi rozkładem.

Pierwsze więc zadanie wroga polega na tym, by swoich agentów, którzy na służbę obcą poszli, wybielnić i przyznać im patriotyzm oraz dobre chęci. By uzyskali oni opinię uczciwych ludzi, a to co będą mówili, by uszło na początek przynajmniej pobłażliwość ludzi dobrej woli. Tej akcji, rozkładania nas, sprzyjać będzie atmosfera wytworzona w poważnych odłamach opinii narodów, wśród których, w tej chwili rozrzucony, żyjemy.

Nie możemy dopuścić do tego, by nam rozpoczęto umwiać, że czarne jest białym. Musimy uszytywać nasz kręgosłup, musimy tym bardziej brzytnąć się prawd oczwysłych, tym bezwzględniej tępić próby wszelkiego ich podważania.

My, Polacy, jesteśmy tym narodem, który nosi w sobie najjaśniejszą i nieskazaną prawdę celów tej wojny i zarazem prawdę przyszłości świata cywilizowanego. I jeśli świat ten, mówiąc o wolności narodów, chrześcijaństwo i dobrobyt, będzie tych słów używał na określenie tyranii, pogwałtów i nędzy, to my na takie oszustwo światu nie pozwolimy. Nie pozwolimy w imię dobra narodu polskiego i zarazem całej ludzkości.

Armie Krajowej powstańców Warszawy, polskie państwo podziemne nazwano poplecnikami Niemców i osądzono w Moskwie. Dżś władzę obcą na naszych ziemiach nazwała się polską niepodległością. Kraj jest pod okupacją wojsk obcych; głową państwa jest obcy obywatel i agent Kominternu Bierut (a charakter głowy państwa posiada jak przewodniczący mianowanej „Rady”, po rosyjsku „sowietu”, czyli zgodnie z ustrojem republik sowieckich); władzę polityczną wewnętrzną dzieli Radkiewicz, równie obywatel obcy i funkcjonariusz N. K. W. D., czyli bolszewicki Gestapo. Gdy Kiernika nazwano „ministrem spraw wewnętrznych”, sprawy polityki i bezpieczeństwa... wydzielono z tego „ministerstwa”, tworząc odrębne „ministerstwo bezpieczeństwa” z tymże Radkiewiczem na czele, również według systemu sowieckiego. P. Mikołajczykowi, jako „ministrów rolnictwa” w dowód szczególnego zaufania odebrano lasy. Naczelny wodzem „armii polskiej” zrobiono zdegradowanego defraudanta Zymierskiego, który sam z wdzięcznością oświadczył niedawno, że braku w korpusie oficerskim, zwłaszcza wyższym, zastępują mu oficerowie... armii czerwonej. O to, by owe braki powstały, by jak najmniej zostało się polskich oficerów, postarano się, jak wiadomo, również w lesie Kатыńskim.

Leżąc teraz będąc nam umawiali, że ta obca władza na ziemi naszej, to jest polska niepodległość i że ta władza będzie rządziła dla dobra — nie dla wyniszczenia narodu polskiego. Ze z miłości dla Polski Krenel raczył się nią zapożycować, tak jak opiekował się dotąd innymi narodami Związku

Sowieckiego. Mikołajczyk zaś, który ostatnią swą jęzi mierzną grę frazesem o ratowaniu „siły biologicznej narodu”, oddał w ręce inne dlatego zapewne administrację

naszych lasów, by oddziały Radkiewicza, łepiej i sprawniej mogły w nich wyłapywać tych Polaków, którzy chronią w ich gębinach swoją wolność i życie.

Te lasy to pierwsza zapowiedź i wskazówka, jak pojmuje swoją rolę, chcemy rozgłosu osobnik, który w końcu zadowolili się rolą podwładnego Osóbki.

Jakże są zamiary tej obecnej siły w stosunku do narodu polskiego, którego ziemię w obecnej fazie wojny zagarnęła? Czyż można, czy wolno mieć, co do tego jakiegokolwiek wątpliwości po powstaniu Warszawy, po tym, co zrobiono z Armią Krajową, po procesie meskiewskim i po tym, co kiedyś, w latach 1939-1941 robiono na obszarze ówczesnej okupacji sowieckiej? Nie wolno mieć co do tego wątpliwości, Polak, który by je wyrażał, stałby się — świadome czy nieświadomie — narzędziem tej operacji gigantycznego zakłamania, jakiego mu chciałoby się poddać cały świat cywilizowany i wreszcie nas samych.

Bolszewizm dąży do tego, by uczynić nas narodem tak samo „niepodległym i silnym”, jak jest dzisiaj np. naród ukraiński po 25 latach rządów sowieckich. Chce zabić u nas nieśmiertelność naszą indywidualność, świadomość i aktywność narodową, czyli wyniszczyć tych wszystkich ludzi ze wszystkich warstw, którzy te wartości przedstawiają. Pozbawiany systematycznie tych żywiołów naród stawać się będzie stopniowo coraz bierniejszą, bezwolną masą, narzędziem i przedmiotem obecnej, sowieckiej zaborczości, pozwyką cudzej siły, niewolnikiem obcego despotyzmu.

Głównym instrumentem tej polityki w ręku Moskwy jest deportacja, zyska na Syberię. W ciągu 21 miesięcy pierwszej okupacji sowieckiej wywieziono z Polski przeszło półtora miliona aktywnego żywiołu ludzkiego na okupowanych ziemiach. Łątwo obliczyć, ile czasu może wystarczyć, by pod pozorami walki z reakcyjnością, z winnymi współpracą z Niemcami, czy pod jakimikolwiek innymi, dokonane dzieła, skutecznie już prowadzonego przez Niemców w ciągu lat ich okupacji. Każdy Polak, mężczyzna czy kobieta, starzec czy dziecko, jest na wagę złota w tej śmiertelnej walce o byt narodu.

Dochodzimy tu do sprawy tej masy naszego narodu, która dzięki biegowi wypadków znalazła się poza zasięgiem władzy sowieckiej. Znaleźli się tacy, którzy oddali się na służbę wrogowi, by zwać i ten również odłam narodu w jego łapczywe ręce. Piotr Wielki użył na przynętę dla syna, który schronił się przed nim we Włoszech, najdroższej synowi, przekupionej i sterroryzowanej kobiety. Zwabwszy go zaś do Moskwy uśmiercił następnie okrutnie i bez skrupułów. Jesienią roku 1939 wzięcia sowieckie zapelnily tryśnię Karpatorosów, których wywabiały syńska agitacja, oblicująca... po 10 hektarów ziemi i gotową zagrodę w raję sowieckim. Skończyli w „Jagrach” Syberii. Gwarantowaną przez mocarstwa swobodę rokowań o utworzenie rządu zanieleni przedstawicieli naszego państwa podziemnego na... moskiewską salę sądową, gdy dali się skłonić do ufności i wiary w dobrą wolę „zapraszających” na rozmowy.

Dzś jedyną siłą narodową Polski, która może czynnie obać o jej byt, ma szansę przechowania polskiej indywidualności narodowej i ocalenia w przyszłości masy narodu, pozostałego w kraju — są Polacy na wygnaniu.

Potęgi wrogie Polsce podejmują zapewne próbe likwidacji tej siły, przez rozbięcie jej, a następnie przez zwanienie mo dlwie najwięcej siły Polaków z poza sowieckiej strefy wpływów do kraja i w ręce sowieckie. Propaganda sowiecka uderzy również w głębokie i zdrowe instynkty duszy polskiej. Odwoła się do tęsknoty za krajem i swoimi, do największych obowiązków wobec ziemi ojczystej, rodziny i najbliższych. Niedawno zwykli rządzić, (Dokonczenie na str. 10).



Prezydent Rzeczypospolitej Władysław Raczkiewicz

OREDZIE DO NARODU POLSKIEGO

Prezydent RP. Władysław Raczkiewicz wygłosił 29 czerwca br. następujące oredzie do Narodu Polskiego:

Obejmując urząd Prezydenta RP. złożyłem uroczystą przysięgę, że będę „praw zwierzchniczych Państwa bronić, jego godności strzec, ustawę konstytucyjną stosować, względem wszystkich obywateli równą kierować się sprawiedliwością, zio i niebezpieczeństwo od Państwa odwracać, a troskę o jego dobro za naczelny poczytywać sobie obowiązkiem”.

W czasie tej długiej wojny, najstraszniejszej w rocznikach historii, gdy Polska walcząca z niemieckimi najęździcami z nieporównanym bohaterstwem, poświęceniem wszystkie swoje siły wypełnianiu obowiązków, do których się zobowiązałem moją urzędową przysięgą. Nieugięta walka, jaką Polacy podjęli, jest dostatecznym dowodem, że stawiają oni wolność ponad wszystko. To uniżowanie wolności datuje się w naszym Narodzie od wieków i stało się wiecznym pionącą pochodnią, która przechodzi z pokolenia na pokolenie. To uniżowanie wolności podtrzymywało nas na duchu podczas rozpaczliwej kampanii wrześniowej, a po jej zakończeniu kazało wleźć Polakom wstąpić do Armii Polskiej na obczyźnie, jak i do szeregów bohaterkiej Armii Krajowej i organizacji podziemnej pod okrutnym jarzmem niemieckim.

Krew polska płynęła szeroko w obronie wolności na każdym froncie, na lądzie, morzu i w powietrzu. Nasze ofiary w krwi i mieniu były zawsze zapisane w naszej historii jako poniesione w obronie wolności. Wolność jest istotą polskich ideałów i narodowej woli, obrona jej i strzeżenie było głównym celem polityki narodu Polskiego i głównym przedmiotem walki w tej wojnie. Dzisiaj, gdy wojna narodów zjednoczonych z agresją niemiecką została zwycięsko zakończona, nasz Kraj nie odzyskał jeszcze prawdziwej wolności. Naród

Polski i Państwo Polskie są ciągle w wielkim niebezpieczeństwie. Wielkie zagadnienie odbudowy oraz pokoju w atmosferze wolności, o które to cele walczyliśmy, nie zostało osiągnięte, jeżeli chodzi o Polskę. Dla osiągnięcia tego celu dalsze ofiary i dalsze wysiłki są ciągle potrzebne.

Konstytucja RP. nakłada na mnie obowiązek przekazania urzędu Prezydenta RP. po zakończeniu wojny w ręce mego następcy wybranego przez Naród w demokratycznych wyborach, wolnych od wszelkiego rodzaju gwałtów i grób. Zrobie to natychmiast, gdy nasz Naród będzie w stanie przeprowadzić takie wybory. Na razie zachowuję swój urząd zarówno w zgodzie z postanowieniami obowiązującej Konstytucji, jak również, według mego zdania, zgodnie z wolą ogromnej większości Narodu Polskiego. Wierzę, że taka moja decyzja będzie zrozumiana w całym świecie przez wszystkich tych, którzy wyżej stawiają wolność, sprawiedliwość i prawo, aniżeli brutalną siłę lub czasowe zwycięstwo przemocy.

Obowiązkiem obywateli RP. tak boleśnie cierpiących pod licznymi ciętami, będzie dopełnić, aby wielkie tradycje naszej kultury narodowej nie zostały zagubione. Nasze więzy z przeszłością osłabione, nasze ideały wolności zdradzone. Ich obowiązkem będzie dochowanie werności prawowitym władzom RP. i nieustannie ich w wysiłkach o odzyskanie dla Rzeczypospolitej jej praw do należnego miejsca wśród wolnych narodów świata. Żyjemy w okresie wielkich niebezpieczeństw i trudności dla naszego Narodu i Państwa, ale mcnco wierzę, że Bóg Wszechmogący pobłogosławi nas wysiłki i pozwoli Polsce wyjść zwycięsko i bezpiecznie z tej nowej próby z prawami nieumniejszonymi.

(Tekst powyższego oredzia jak i odezwę Rządu, jaką czytelnicy „Orla Białego” otrzymali poprzednio, został przetłumaczony z języka angielskiego).

S. Sta.

Na co liczy Japonia?

Trudno jest dzisiaj przewidzieć, jak długo trwać będzie kociowa faza łamania fanatycznego oporu Japonii. Czang Kaj Szek zapytany o to, odpowiedział, że, zdaniem jego, ostateczne obalenie Japonii wymagać będzie jeszcze około 18 miesięcy. Czas ten jest niezbędny dla zgromadzenia 3.500.000 wojska i odpowiednio dużej liczby okrętów wszelkiego rodzaju, potrzebnych do ostatecznego ataku na Wyspy Japońskie i kontynentalne bazy japońskiego przemysłu.

Fanatyczny opór wojsk japońskich na Okinawie i zastosowanie przez nich techniki tzw. „samolotów samobójczych” zmusiło podobno dowództwo amerykańskie do opracowania nowych planów strategicznych. Japonia ma przypuszczalnie na wyspach 1.700.000 ludzi pod bronią, nie biorąc pod uwagę mobilizacji całej ludności wysp, czekających na odparcie inwazji na Japonię. Jeśli ci żołnierze — rozumie prasa amerykańska — będą się tak bili do ostatecznego, jak bili się na Okinawie, to musiałyby jeszcze zginąć w tej wojnie 175.000 żołnierzy amerykańskich (na Okinawie zginęło 1 1/2 in. amerykański na 10 zabitych Japończyków), czyli dwa razy tyle, co zginęło ich na frontach europejskich. Goryzły teren Wysp Japońskich umożliwia dowództwu japońskiemu zorganizowanie dobrych linii oporu w głębi wysp, tak że nawet po przełamaniu nadbrzeżnej linii oporu, pochód wojsk alianckich w głąb kraju połączony będzie z ciężkimi stratami.

Plany strategiczne, które zawiodły

Japonia co prawda jest jeszcze zdolna do dużych działań kontrofensywnych, ale wszystko to jest już tylko szamotaniec się w ślece i nie może oddać od narodu japońskiego widnia klęski ostatecznej lub zmniejszyć jej wzmiany.

Zachowanie się Rosji w ostatnich miesiącach zmusiło Japończyków do wycofania się z Chin południowych, wskutek czego przestał istnieć tzw. korystarz kontynentalny, a Amerykanie odzyskali wiele z pośród swych baz lotniczych na kontynencie, które utracili w pierwszej połowie bieżącego roku. Wojska Japońskie w Siamie i w Indochinach, nie mówiąc już o oddziałach na wyspach Archipelagu Malajskiego, zostały całkowicie odcięte od swoich baz zaopatrzenia, przerwane również zostały linie komunikacyjne i dowóz surowców z południa do okręgów przemysłowych Japonii. Lada dzień należy się spodziewać angielskiego ataku na Singapur, wyspa Borneo zajmowana jest w tej chwili przez Australijczyków.

Japonia przegrzywa tę wojnę nie tylko dlatego, że przeważa potencjału wojennego jest po stronie wojsk anglo-amerykańskich, ale i wskutek tego, że zawiodły całkowicie plany strategiczne, opracowane przez jej sztab i admirałkę. Japoński generał Sato, w książce p.t. „Zbliżająca się wojna japońsko-amerykańska”, nazkładał swojego czasu następujący plan ataku na Stany Zjednoczone:

„Wyspy Hawajskie stanowią ważny punkt strategiczny... Jeśli Stany Zjednoczone zachowają je w swoich rękach, to mogą one być wykorzystane jako podstawa dla ataku na Japonię. Dlatego na wypadek wojny będzie rzeczą konieczną zajęć wyspy Hawajskie za wszelką cenę, nawet jeśliby trzeba było poświęcić w tym celu część naszej floty i armii. Jeśli nam nie uda się ich zdobyć, wówczas nasza flota zmuszona będzie przejść do obrony, co utrudniać będzie wszystkie jej operacje... Jest rzeczą konieczną rozpocząć wojnę niespodzianie, zanim Ameryka skoncentruje swoje główne siły na Wyspach Hawajskich... Ażeby przerwać komunikację amerykańskiej floty, trzeba równocześnie zniszczyć kanał Panamski”.

Inny specjalista, oficer marynarki japońskiej, Isunari, w książce p.t. „Japonia będzie musiała walczyć przeciwko Anglii”, dowodził, że Japończycy do tej pory nie będą mogli rozpocząć ataku na Australię i Nową Zelandię, dopóki nie zostanie zniszczona flota angielska. Jednakże zajęcie zaraz na początku wojny angielskiej części Borneo będzie miało olbrzymie strategiczne znaczenie... Jeśli Japonia — piszą Isunari — wybierze odpowiedni moment dla swojego pierwszego wojennego uderzenia, to wówczas nie będzie ona miała potrzeby obawiać się Anglii”.

Przytoczone powyżej dwa cytaty z japońskich publikacji wojskowych świadczą wymownie, że kierownicze koła wojskowe Japonii już od dość dawna musziały sobie zdawać sprawę z tego, że wojnę Japonia przegrała właściwie w momencie, kiedy nie udało się jej zajęć Wysp Hawajskich i kiedy zmuszona była rozpocząć odwrót z wysp leżących w pobliżu wybrzeży Australii. Jeszcze jaskrawiej musiało to sobie uświadomić dowództwo Japońskie w momencie kapitulacji Niemiec, która oznaczała, że wkrót-

co na Pacyfiku pojawi się obok floty amerykańskiej flota angielska. Na co więc liczą Japończycy, podtrzymując swój opór beznadziejny?

Rachuby na nową wojnę domową w Chinach

Anglosaszy specjaliści od spraw Dalekiego Wschodu zgodnie stwierdzają w ostatnich czasach, że rachuby japońskie na ewentualną odmianę losu opierają się nie na jakiejś tajnej, a dotychczas nieznan-

kiej, ale umożliwienie komunistom chińskim prowadzenia dalekiej obrzydliwej roboty rozbiwania i dyskredytowania rządu chińskiego, dążenie do obalenia go i całkowitego usunięcia. Prawdziwą „bronią sekretną” Japończyków — mówi daleki Judd — przeciwko Chinom, są tym samym przeciwko nam (Amerykanom) są komuniści chińscy, popierani przez nie których naszych ludzi, bądźmy szczerzy, którzy według mnie popełniają ciężką pomyłkę”.

współpracującej z Japończykami. Widocznie w związku z tym prasa angielska wyraża obawę, że Czang Kaj Szek w wypadku zbyt silnego nalegania na niego w kierunku porozumienia się z komunistami, gotów byłby porozumieć się z Japończykami, co skomplikowałoby i tak trudną sytuację.

Wszystkie te wydarzenia i wiadomości uzasadniają obawy niektórych koł angielskich, że wkrótce Daleki Wschód może stać się widownią takich samych wydarzeń, jakie mają obecnie miejsce w Polsce.

„Lublin” na Dalekim Wschodzie

Komunistyczny rząd Yananu może na Dalekim Wschodzie odegrać taką samą rolę, jaką odegrał w Polsce komitet lubelski. Uznanie go przez Rosję za rząd całych Chin może nie tylko oddalić moment ostatecznej klęski Japonii, ale i przekreślić w praktyce wszystkie korzyści tego zwycięstwa, jakich oczekuje po nim w pierwszym rządzie Ameryka. Zwycięstwo anglosaskie nad Japonią w takich warunkach może się stać tak samo zwycięstwem pyrussowym, jakim stało się w dużym stopniu zwycięstwo nad Niemcami. Dlaczego?

Ażoby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba sobie dokładnie zdać sprawę z tego, o co toczy się wojna między Japonią i Stanami Zjednoczonymi, jakie są ekonomiczne cele tej wojny.

W kwietniu 1940 r. w amerykańskim czasopiśmie „Champions Magazine” ukazał się bardzo znamienity artykuł, który „Komunistyczny Internacjonal” (rok 1940 Nr. 7), nieistniejący już dziś organ prasowy „rozwiązane” Kominternu, uznał za „punkt widzenia tych koł amerykańskiej burżuazji, które by chętnie widziały bardziej aktywną politykę Stanów Zjednoczonych w Chinach”. „Champions Magazine” pisał: „Można stwierdzić, że handel nigdy nie jest wart prowadzenia wojny, że handel Ameryki z Chinami ma stosunkowo niewielkie znaczenie... Jednakże ten handel ustawicznie wraśniał i w latach 1910—1930 wzrósł sześciokrotnie. W latach poprzedzających rozpoczęcie wojny chińsko-japońskiej handel ten osiągnął swój wysoki punkt, a szybka industrializacja Chin odkrywała perspektywy takiej ekspansji handlowej jaka miała miejsce swojego czasu w XIX wieku. Chiny są jedynym państwem o którym można to jeszcze powiedzieć. Jeśli Stany Zjednoczone zostałyby pozbawione tego potencjalnego handlu przez wzmieszenie się drugiego państwa i to takiego, z którym byłyby już tarcia, to nie wolno byłoby się nam pogodzić z tą stratą. Doświadczenie historii nie daje podstaw do przypuszczenia, że jakkolwiek większy naród handlowy dobrowolnie zgodziłby się wrzucić tego rodzaju handlowych możliwości”.

Te handlowe możliwości mogą być dla Ameryki stracone i po zwycięskiej wojnie z Japonią, gdyżby z kolei Chiny znalazły się w stanie wojny domowej, paraliżującej całkowicie ich życie gospodarcze, gdyż zaczęłyby przyjąć nowy okres swojej rewolucji. Wielka pozycja Rosji w chwili obecnej na Dalekim Wschodzie polega nie tylko na tym, że zbrojne jej wystąpienie może przyspieszyć zakończenie wojny, ale i na tym, że od niej w dużym stopniu zależy będzie, kto i jak wykorzystają owoce tego zwycięstwa. Większość opinii amerykańskiej jest zdania, że uda się zapobiec nowemu rewolucjonizowaniu Chin przez ugodę Czunkinga z Yananem komunistycznym. Dlatego, jak to wynika z ostatnich depesz, premier Soong jedzie jednak do Moskwy, a Waszyngton idzie na dalsze ustępstwa w stosunku do Rosji kesztem przed wszystkim spraw polskich i środkowo-europejskich. Uniestwienie owoców ekonomicznych wojny z Japonią przez odebranie w takiej jej innej formie rynku chińskiego z pod wpływów kapitalistycznych byłoby równoznaczne z wzmocnieniem rywalizacji gospodarczej pomiędzy Anglią i Stanami Zjednoczonymi, co — używając nomenklatury moskiewskiej — pociągnęłoby za sobą wzrost przeciwieństw wśród państw burżuazyjno-kapitalistycznych. Nie trzeba podkreślać, że tego rodzaju skurczenie się rynku światowego, przez włączenie do systemu komunistycznego olbrzymich obszarów Dalekiego Wschodu, znakomicie przyczyniłoby się do postępu rewolucji bolszewickiej w sferach światowej. Zdając sobie z tego sprawę, gospodarce i polityczne koła Stanów Zjednoczonych wypowiadają się za polityką „stref wpływów”, która w wariancie daleko-wschodnim oznaczałaby napewno oddanie Rosji Mandżurii i Korei — amerykańska natomiast strefa obejmowałaby Chiny centralne i południowe.

Pozostaje jeszcze do rozważenia pytanie,

(Ciąg dalszy na str. 4)



Ignacy Jan Paderewski

Niedawno minęła czwarta rocznica zgonu Ignacego Jana Paderewskiego, którego pamięć czci cały Naród.

„Nie walczymy o Polskę szlachecką, ludową, czy robotniczą, o Polskę kapitalistyczną, o Polskę Panów czy o Polskę chłopów, walczymy o Polskę całą, jedyną, wielką, niepodległą, o Polskę Matkę dla swych wiernych dzieci, o taką Polskę, o jakiej śnił i jaką przepowiadał nasi wieszcz, o Polskę Chrobrych i Jagiellonów, o Polskę, którą krwią swoją zrosili obrocy Warszawy, Westerplatte, Helu, Modlina, i Lwowa, o Polskę, za którą poległy tysiące nieznanych bohaterów, za którą dalsze tysiące każdej chwili zginąć gotowe”.

(Z przemówienia Ignacego Paderewskiego, wygłoszonego w Paryżu w dniu 23 stycznia 1940 roku na posiedzeniu w Rady Narodowej.)

broni, nie na balonach, z których podobno miały być bombardowane miasta w Stanach Zjednoczonych, ale na możliwościach konfliktu między komunistami chińskimi, za którymi stoi Moskwa i Chinami Czang Kaj Szeka, za którymi stoi Ameryka i Anglia — a więc ostatecznie na możliwości zataru między Rosją i Anglosasami.

Członek Kongresu Amerykańskiego Walter H. Judd (republikanin) wygłosił przed paru miesiącami obszernie przemówienie, w którym zajmując odmiennie stanowisko, aniżeli większość prasy amerykańskiej, atakującej Czang Kaj Szeka i namawiającej go do współpracy z komunistami, powiedział:

„Żaden neutralny obserwator (w Chinach) nie widział od września 1937 roku, aby można nazwać bitwą pomiędzy komunistami chińskimi i Japończykami. (Od siebie dodajemy w tym miejscu, że prasa moskiewska, a zwłaszcza „Wojna i Raboczy Klas”, jest w tej sprawie wręcz odmiennego zdania twierdząc, że to właśnie Komuniści chińscy biją się z Japończykami, a Czang Kaj Szek zachowuje się w stosunku do nich jak Michajłowicz w stosunku do Niemców). Natomiast byli oni świadkami z tuzina zwyciężonych bitew Japończyków z wojskami Czang Kaj Szeka. Japończycy nigdy nie robili żadnego poważnego wysiłku w celu zlikwidowania baz komunistycznych... Przez 7 lat stoicy Japończycy w odległości 100 mil od stolicy komunistów Yanan i ani razu nie uczynili żadnej próby w celu opanowania tej stolicy... Żaden rozsądny człowiek nie może dojść do innego wniosku, jak tylko do tego, że chętny Japończycy uznali za o wiele lepszą drogę do opanowania Chin nie

Podobne naświetlenie sytuacji w Chinach daje Jon Kimche, wojskowy korespondent Reutersa. Według niego „dyktam tu rząd japońskiego polega na możliwości jak najdużej obronie w nadziei, że różnice pomiędzy komunistami i Czunkingiem przekształcą się znów w otwarty zbrojny konflikt... Decyzja dra T. V. Soonga, premiera chińskiego, odkładająca (wówczas) zapowiedzianą przez niego w drodze powrotnej z San Francisco wizytę w Moskwie, wskazywałaby na ożebienie stosunków pomiędzy Moskwą a Czunkingiem. Soong — pisał Kimche — powraca obecnie do domu, gdyż równocześnie „Prawda” podjęła nowe ataki na rząd Kuomintang, zarzucając mu usiłowanie narzucenia „monopolistycznej” kontroli nad politycznym życiem Chin... Od pewnego czasu komunistyczne radio w Yananie alarmuje, że wojska Czunkinga przygotowują atak na terytoria kontrolowane przez Yanan, przy pomocy materiałów dostarczonych przez Stany Zjednoczone. Minister wojny w Czunkingiu ze swej strony oskarżył komunistów chińskich o planowanie ataku na wojska rządowe i oświadczając, że miały być nawet miejsce zbrojne potyczki. Komuniści chińscy postanowili nie brać udziału w „Narodowej Radzie Politycznej”, której powołanie do życia przez Czang Kaj Szeka jest jednym z pierwszych kroków w kierunku wprowadzenia reform demokratycznych. Odmowa ta uzasadniana jest odrzuceniem przez rząd Czunkingiu propozycji utworzenia rządu koalicyjnego z udziałem komunistów”.

Wystąpienie komunistów chińskich na widownię wzmocniłoby również pozycję trzeciej dużej grupy politycznej Chin,

M.K. DZIEWANOWSKI

Podział Niemiec a jedność Europy

(Artykuł dyskusyjny)

„Ceterum censeo Germaniam dividendam esse...”

Gdy zwycięstwo nad Niemcami przeszło by hasłem, a stało się rzeczywistością, sprawa, co zrobić z Rzeszą, wysuwa się na czoło zagadnień światowych.

Problem ten ma wiele aspektów. Jednym z nich, lecz zgoła podstawowym jest, jak pogodzić Niemców z Europą, jak trwać, a ograniczenie odbudowę więzi łączyjące przez tysiąc lat między poszczególnymi obszarami Rzeszy, a wspólnotą europejską.

I tutaj jeden szczegół rzuca się po prostu w oczy; dopóki poszczególne tereny i szczyty niemieckie były tylko luźnie pomiędzy sobą związane, stanowiły one normalną część składową Europy przez dziesięć wieków. Dopiero w roku 1871 znalazły się one w jedną groźną siłę, począwszy wysuwać hasło „Deutschum” jako czegoś odrębnego i przeciwstawnego cywilizacji zachodniej. Te dwa procesy: jednoczenia się i oddzielania od Europy znalazły swój szczytowy wyraz w scentralizowanym państwie politycznym Hitlera, z jego ponturą barbarzyńską mistyką jedności ziemi i krwi germańskiej.

Czy więc stosunków między Europą a Niemcami nie należałoby między innymi rozpatrzyć właśnie pod tym kątem widzenia? Czy nie trzeba by spróbować odwrócić obu tych procesów: skruszyć scentralizowaną strukturę Rzeszy, ogródzoną od reszty Europy samym faktem istnienia w sercu kontynentu przynależącej masy ludzkiej, grożącej podbojem otoczeniu i podzieliwszy ją, włączyć poszczególne części z powrotem do szerszej wspólnoty...

Niemców jest po prostu za wielu. Rzesza jest zbyt połączona dla Europy. Rzesza kontynentu składa się z narodów średnich i małych pod względem obszaru i ludności, jak również z potencjału gospodarczego. Najliczniejsze z nich, jak Włochy i Francja, ani ludnością, ani możliwościami przemysłowymi, rosnącymi w warunkach nowoczesnych, przynajmniej do kwadratu załudnienia, nie mogą się równać z Niemcami. Ten właśnie kontrast jest jednym z głównych czynników zatrważających stosunki Rzeszy z jej otoczeniem, skazując je na rolę potencjalnej ofiary niemieckiej agresji, a Rzeszę czyniąc potencjalnym wrogiem reszty Europy.

Clemenceau miał rację mówiąc, że tragedia naszego kontynentu jest fakt istnienia na jego obszarze o 20 milionów Niemców za wiele. Ale jest to fakt i należy się z nim liczyć. Ciężka wiara w szlachetność ideałów i zasad, o które walczymy, nie pozwala właśnie nam, Polakom, wysuwać hasła eksterminacji narodowej nawet na

szczyt wrogów. Zresztą, jak wykazały doświadczenia hitlerowskie na naszym terenie, wyniszczenie narodu, posiadającego wole oporu, jest po prostu niemożliwe, a nawet samo podjęcie takiej próby musi doprowadzić naród-kamień na dno upadku i zwyrodzenia moralnego.

Tak więc ze względów moralnych i politycznych podobne pomysły muszą być porzucone jako zarówno złe jak i niecelowe. Przez lat już niemal 6 nie po to walczymy z wszelkiego rodzaju totalnymi metodami, by zaraz po pokonaniu głównego wroga wprowadzać w czyn jego sposoby postępowania. Musimy szukać rozwiązań politycznych, które będą jednoczące organizmami, miałyby w sobie pierwiastki trwałości. Możemy się pozbyć zmyru pojęci niemieckiej przez podział Rzeszy na takie

oraz południowo-zachodnie Niemcy. Tradycje Prus to militarizm oraz supremacja państwa nad jednostką. Stamtąd wyszła pierwsze państwo totalne w Europie — Zakon Krzyżacki, aby potem przepoczwarczyć się w koszarowy reżym Fryderyka II, a wreszcie, uzyskawszy hegemonię nad resztą Niemiec, przetrwać się w cesarstwie Bismarcka i Wilhelma II. Prusy to ojczyzna junkrów i filozofów, podboju i ucisku, ziemia Hegla, Nietzschego i Kanta. Przeważającą część tego, co naród niemiecki wydał w przeszłości wielkiego i pięknego, wysłał z południa i zachodu. Beethoven, Mozart i Wagner, Goethe i Schiller, Duerer, Holbein, Cranach i Becklin, to wszystko ludzie, jeżeli nie urodzeni, to twórczością związani z południem i zachodem Niemiec. Szczyty swego rozwoju w dziedzinie konstruktywnej twórczości duchowej osiągnęli

szarach Imperium Brytyjskiego, przyszła z odsieczą swej Matczy. Wykorzystując zwycięstwo Niemców w walce z sowiecką Rosją, mocarstwa anglosaskie wspomagane podziemną walką ułamiżonej Europy, zadają decydujący cios, międzyżół na długie pokolenia wojskową potęgę Niemiec jako czynnika potęgi światowej. W ten sposób zakończona została druga trzydziestowieczna wojna przeciwko probom narzucania hegemonii niemieckiej Europie. Ale też i pokój, który wkrótce nastąpi, musi bardziej przypominać Traktat Westfalski, niż Wersalski. Rzesza musi utracić nie tylko nieprawnie uzyskane nabytki terytorialne i teryny będące odskocznią do agresji, lecz być podzielona na dwa lub trzy organizmy państwowe. Linie podziału są sprawą do szczegółowej dyskusji. Ważniejszą jest sama decyzja o, co nasady.

Wychowanie narodów tylko w bardzo ograniczonym zakresie przypomina wychowanie jednostek. Narody wychowują się same w wyniku moźnych, bolesnych i zwykle krwawych procesów historycznych. Okres ubiegłego trzydziestolecia jest właśnie taką lekcją historii daną narodowi niemieckiemu. Tak, jak naród francuski od Ludwika XIV do Napoleona uczył się jednej prawdy historycznej, że żaden naród europejski, nie jest dość silny, by panować nad innymi, tak Niemcy w latach 1914-1945 odczytali do zrozumienia tej samej prawdy. Doświadczenia obecnej wojny są zbyt wstrząsające, zbyt oczywiste, by zrozumienie tego aksjomatu nie przeniknęło do świadomości nawet tak upartego narodu, jakim są Niemcy. Jej przebieg udowodnił im ponownie, iż nie są ani narodem wybranym. Jak oświadczył pewien patriota dumski w rozmowie z oficerem niemieckim: „Gdyby Pan Bóg przeznaczył Niemcom rolę narodu wybranego, to z pewnością dałby im nieco więcej rozum...”

Z chwilą rozpoczęcia bombardowań alianckich, rozpoczął się nieuchronny proces decentralizacji Rzeszy. Zmierzony został z powierzchni ziemi Berlin, ten symbol jedności niemieckiej, jak również i narzędzie hegemonii pruskiej nad resztą Rzeszy. Centralne urzędy państwowe przez dwa lata przebywały w ośrodkach prowincjonalnych. Ostateczna klęska przyniosła ze sobą podział na strefy okupacyjne, które mogły utrzymać się przez czas dłuższy, stwarzając na poszczególnych obszarach, w ogólnych zarysach nie będących w zasadniczej spójności z historyczno-gospolitycznym podziałem Rzeszy, nowe dążenia separatystyczne. Procesu tego nie należy popierać. Trwały podział Europy na strefy wpływów jest niezgodny z interesem tak samego kontynentu, jak i wielkich mocarstw. Musi on zostać zarzucony, bo Europa, buntując się przeciwko nowemu jarzmu, nigdy nie uzna takiego systemu, który zresztą sam w sobie nosi zarzewie nowego konfliktu.

Alc system ten, usunięty w czas, może pozostawić po sobie zaawansowany proces rozpadania się Rzeszy, która raz podzielona wana wrócić tam, gdzie należy — do Europy.

Nowe książki

- Ludzie sponiewierani — Hermina Naglerowa — cena za egz. 60 lirów.
 Polskie doświadczenia powstańcze — Zagonichy — cena za egz. 20 lirów.
 Smocza 13 — Stefania Zahorska — cena za egz. 50 lirów.
 Żywi i umarli — Gustaw Herling-Grudziński — cena za egz. 40 lirów.
 Kamienie na szaniec — J. Górecki — cena za egz. 60 lirów.
 Kraj bez Quislinga — Stefan Tadeusz Norwid — Rzym 1945 — Cena za egz. 100 lirów.
 Wcieniu zapomnianej olszyny — Juliusz Kaden-Bandrowski — cena za egz. 75 lirów.
 Cele wojenne Polski — Adam Prager — cena za egz. 75 lirów.
 Wojna sowiecko-niemiecka 1941-1945 — Ryszard Wraga — 65 lir.
 Czerwone diabły pod Arnhem — Marek Święcki — cena za egz. 60 lirów.
 Poza tym na tryku księgarskim ukazały się książki pt.
 „Sprawiedliwość sowiecka” — Sylwester Mora i Piotr Zwierniak — Włochy 1945 — cena za egz. 200 lirów



Fot. inż. W. Ostrowski

Maki i kłosek na Monte Cassino odbity w wodzie wypłynącej lej po pocisku

części, które stanowią obszary geograficzne, gospodarcze i cywilizacyjne, nie tylko odpowiadałyby instynktom i dąleniom amym Niemców, ale również stwarzałyby możliwości wzmocnienia ich z powrotem do wspólnoty europejskiej.

Europa, z nieufnością traktująca Rzeszę, gnąją swą scentralizowaną potęgą, chętnie pojąć może na współpracę z poszczególnymi jej częściami, bądź to w ramach federacji regionalnych, bądź to w innych zespołach.

Argument, że większość Niemców może początkowo nie zgodzić się na rozbiór Rzeszy jest nieistotny; człowiek, który dwukrotnie już miał napady szalu nie jest zdolny do (cydowania o swym losie. Musi być ubolewano-wolonty. Należy zresztą poza „Mein Kampf” nie jest powiedziane, że jeden naród musi koniecznie tworzyć jedno państwo.

Ponieważ podział Rzeszy jest koniecznością dla Europy, jako całości, jest on ostatecznych swych skutkach korzystny i dla samych Niemców, którzy mogą znaleźć zaspokojenie swych słusznych dążeń i aspiracji tylko w ramach uporządkowanej i zorganizowanej na zasadach międzynarodowej demokracji Europy.

Linie podziału są do dyskusji i w znacznym stopniu zależą będą od sytuacji w samej Rzeszy, jak i na jej obwodzie. Jakkolwiek będą one przebiegały, jeden zabieg chirurgii, geopolitycznej wydaje się być koniecznością nieodpartą; trzeba wydzielić i odizolować Prusy. „Podobnie jak mój ma stwierdzić, że w północnych Chinach są złota nafty” — pisał G. K. Chesterton w „The End of An Armistice” — tak można stwierdzić, że w północnej Europie są złota trzeźnicy. Nie jest ścisłe nazywać je Prusy. Lepiej po prostu powiedzieć — PYCHA. To nie jest naród, to jest herezja. Jest ono obcego w Europie, czego Europa nie może ani strawić, ani zniszczyć”.

W ramach niemieckiego obszaru językowego, ośrodki totalizmu, niecierpliwych i tyranii, reprezentowane są tradycyjnie przez Prusy; obszar zaś, gdzie podzwoniane jednostki i tendencje wolnościowe były zawsze większe, to przede wszystkim Austria, ale obok niej również i południowe.

Niemcy w okresie przed zjednoczeniem w jeden organizm państwowy, „Tatienarm und Gedankenreich” — „Bogate swą myślą, chęć niezdołone do czynu” — były Niemcy w tym czasie, gdy cieszyli się szacunkiem całego świata, który zwykł był podziwiać ich naukę i muzykę. Jedność państwowa nie służy wyrażnie narodowi niemieckiemu; nie służy też ich sąsiadom.

Ośrodkiem kryształacji jedności niemieckiej i organizatorem jej agresywnej potęgi były Prusy, które narzuciły swą wolę reszcie niemieckiego obszaru językowego i dwukrotnie w ciągu jednego pokolenia pełnili tę spierzoną rolę germanizmu na podbój świata. Niezgodnie tu fakt, że Hitler i ruch narodowo-uczułystyczny wyłgł się w tych samych ośrodkach, które poprzednio wydały tyle przew. dnich duchów ludzkich. Przeciwnie. Jest to jeszcze jeden dowód penetracji ducha pruskiego, ułatwiającej dzięki symbiozie Prus z resztą Niemców, w ramach jednego organizmu państwowego, klasyczny przykład asymilacji duchowej. Hitlerizm, ten szczytowy wykwit prusactwa, bujnie rozkwitł na południu, tak jak burzan rozrasta się ponad kwiaty, gdy wiatr przeszerpie jego nasiona na uprawną glebę ogrodu.

Prusy, rosnącemu totalizmowi i agresji, muszą być w każdym razie wydzielone z reszty obszaru niemieckiego, niezależnie od tego, jak zostaną ukształtowane pozostałe części. Izolacja odrębna zarazy jest pierwszym warunkiem skuteczności dalszych zabiegów leczniczych. Reedukacja Niemiec może być dokonana znacznie szybciej i dokładniej nie przez działanie z zewnątrz, lecz przez tworzenie w okresie d-konywanych obecnie przemian, korzystnych ram dla ewolucji, które chcemy zapoczątkować, lub raczej utrwalić. Rzeszy muszą dokonać sami Niemcy.

Hitlerizm był buntem przeciwko Europie, przeciwko podstawowym zasadom jej cywilizacji. Przez lat 4 cywilizacja ta, po za Wyspami Brytyjskimi, przechowała się tylko w enklawie szwajcarskiej, na przyczółku skandynawskim i częściowo tylko na półwyspie Iberyjskim. Reszta załana została zupełnie potopem neobarbarzyństwa. Ale cywilizacja europejska, zaszczepiona na kontynencie amerykańskim, i na ob-

(Dokończenie ze str. 3.)

co zrobi Japonia w wypadku, gdy jej nadzieje na wystąpienie komunistów chińskich zawiodą?

Przypuszczalnie należy, że istotnie walczą będzie do ostatniego żołnierza. Kapitulacja jest o tyle trudna, że rząd japoński nie panuje całkowicie nad sytuacją wewnętrzną. Tak zwana „Armia Kwantuńska” w Chinach jest najbardziej niezależną grupą „faszystowską” w armii japońskiej. Jej stanowisko — jak to stwierdza cytowany Jon Kimche — jest stałą zawadą na drodze do realizacji rozmaitych sugestii pokojowych, wysuwanych przez admirała Suzuki i jego przyjaciół. Obserwatorzy dalekowschodni są przekonani, że „Armia Kwantuńska” nie zechce uznać żadnej kapitulacji, czy też jakiegokolwiek poddania się, którą zaakceptowałby rząd tokijski. Wątpliwe jest również, by wzięty w Japonii górę nad wojskiem keta przemysłowców, kierujących wielkimi koncernami, które by chciały uratować swoje zakłady przemysłowe przed ostateczną zagładą.

Zacięty opór japoński, przedłużający i tak już przegrana wojna, wzmocnia tylko podwójną pozycję Rosji na Dalekim Wschodzie i daje jej możność wysuwania coraz to nowych postulatów na olbrzymim obszarze od Skandynawii poprzez Europę, Bliski i Środkowy Wschód aż do brzegów Pacyfiku.

Znany, brytyjski organ „Yorkshire Post” blisko stojący Foreign Office, tuż po zakończeniu wojny z Niemcami kilkakrotnie przestrzegał przed nadużywaniem przez Rosję jej pozycji na Dalekim Wschodzie w celu wymuszania na Anglosasach ustępstw w rozmaitych sprawach. Nie wydaje się wszakże, by ostrzeżeniami tymi przejęło się w Moskwie i w... Waszyngtonie.

S. Sta.

JAN KARSKI

Małżeństwo „per procuram”

(Opowiadanie)



Por. Jan Karski był w ciągu czterech lat oficerem łącznikowym i urzędowym kurierem pomiędzy władzami Polskiego Państwa Podziemnego i Rządem Polskim w Londynie. Przenosił obywateli w Amerykę, gdzie ogłoszono swiętą księgę p. l. „Story of a secret state”

Miałem przyjaciela, którego znałbym pod przybranym imieniem Witka. Był on przywódcą organizacji, rozwijającej szeroką działalność w dziedzinie religijno-wychowania. Grupa przyjaciół współpracowała z nim w obramym kierunku umacniania moralności młodzieży. Będąc poza tym wydawcą periodyku „Prawda”. Witek — człowiek lat około 35, ułanowany, odważny i bystry, — był sprytną całą organizacją

Natcheniem dawała jej sławna kobieta, jedna z największych obecnie w Polsce pisarzy, która zasiała ją motywacją duchową. Ona nadawała organizacji jej niezwykły charakter, jej ducha; zapalała

Pomocnicę i łączniczką Witka była młoda dziewczyna, która nosiła przybrane imię Wandę. Tworzyli razem nierozłączną trójcę, jak boja, trio, zawsze radosne, niestrudzone i ufne. Wspólnie pisali, publikowali i rozposzczętniali wspaniałe broszury. Wiele z tych broszur trafiło zagranicę, gdzie tłumaczono je na obce języki. Jedną z nich — to znana „Gołgota”, opisująca obóz koncentracyjny w Oswęcimiu, przetłumaczona na język angielski. Lubieżnie często ich odwiedzając — jeśli nie w innym celu, to po prostu dla odetchnięcia i ożywienia — atmosfery ufności i tętniącej pracy, która ich otaczała.

W połowie r. 1942 rozwiązano ich. Wanda została przypadkowo aresztowana podczas inspekcji. W Gestapo było ją i torturowano, lecz nie wydała nic. Były przeciw niej tylko podjęzienia. Nie wydobyto z niej ani strzępa dowodu, nie zdłżano zmusić do przynajania się. Wprawdzie nie została

wysłana do obozu koncentracyjnego, jednak odmówiono wypuszczenia jej i trzymano nadal w więzieniu na „Pawiaku” w Warszawie.

Łączność z nią nawiązaaliśmy szybko. Witek i Wanda co tydzień wymieniali między sobą listy, które potrafiłymi przemycać do więzienia i z powrotem. Witek informował ją dokładnie o wydarzeniach zewnętrznych, ona zaś opowiadała mu, co działo się wewnątrz, podnosiła na duchu jego i nas wszystkich, wzywała do odwagi — naprawdę tak, jakbyśmy byli w gorzej będzie niż ona. Później — nie wiedzieć, czy było to po prostu czynem, czy odczuł przedtem oboje i co okoliczności tylko wydobły na jaw, czy też rozwinęło się to pod działaniem emocjonalnego napięcia, któremu oboje ulegli. — zaczęła się pomiędzy nimi rozwijać romanś.

Rodziceleni brami więzienia, pod wpływem swych listów pokochali się naprawdę głęboko. Pamiętam, z jakim wzruszeniem Witek pokazywał mi list, który od niej otrzymał. Opowiadała mu w tym liście, jak w więzieniu odkryła swą miłość dla niego. Poruszony do głębi, błądził w stanie napiętej nerwowej niepewności dłużej niż tydzień, starając się znaleźć równie szczerą odpowiedź. Wyjękły i namiętny jak uczeńka stając pewnego dnia przed nami i w niesmiałych pytaniach rzadzi się pisarki i mnie, usiłując uzyskać jakąś wskazówkę co do listu, który miał do napisania.

Aby mu trochę dokuczyć, podaliśmy mu myśl, że może napisać list pod dyktando wielkiej pisarki. Z pewnością skomponuje ona lepszy list, niżby on sam umiał napisać. Zarzekł nam nie ubawił Witka. Odszedł oszołomiony, lecz w końcu zdobył się na odwagę i napisał swą odpowiedź. Napisał jej, że kochał ją zawsze, lecz że nigdy nie miał odwagi jej tego wyznać. Teraz wrócić ona sama utrwalała mu ujawnienie tych uczuć.

Korespondencja ich trwała dalej. Czytalem niektóre listy. Jej — były zawsze spokojne, poważne, z głębokim nurtem uczucia. Po pewnym czasie w przemyconym liście Witek zaproponował jej małżeństwo. Oczywiście nie mogła ona zjawić się w kościele na obrzędzie ślubu, lecz Witek poradził się księdza i dowiedział się, że może, być zawiarne małżeństwo „per procuram”. Jej zgoda wystarczył księdzu.

Wkrótce tak się stało.

Byłem obecny na tej uroczystości. Stałem w starym warszawskim kościełku wespół z czterema świadkami. Ksiądz, który ślub pobogosławił, był jednym z naszych przyjaciół. W krótkim wymownym przemówieniu, które wygłosił, podniósł dzwoniem przeznaczenia ludzkiego i jak się zdaje najdoskonalej oddał patetyczną urodę chwili. Przypominał nam, że ongi małżeństwo „per procuram” było wyłącznym przywilejem królów, a małżonków zastępowali ambasadorowie w diamentami zdobionych szatach, księżci zaś byli przybrani najbardziej kosztownymi i wzorzystymi brokatami oraz obciami. Ludowi złote szpano dukaty, w ulicach grzmiały okrzyki „Niech żyje król. Niech żyje królowa”.

„Zmieniły się czasy — konkludował ksiądz — udzielam wam ślubu „per procuram” za zgodą Kościoła nie dlatego, że jesteście bogaci i możni, lecz dlatego, że jesteście najubożsi, najslabsi, najbardziej krzywdzeni i prześladowani”.

„Ta kobieta jest ambasadorowem twej żony — wyrzekł, a zwracając się do wielkiej pisarki dodał — i pewnego dnia może pani opisać życie tych ludzi. Będzie to najlepsza ze wszystkich pani ksiązek”.

„Życie nas wszystkich Ojciec” — wyszeptala.

Witek odwrócił twarz — wargi mu drżały. Po obrzędzie ślubu musieliśmy się rozzejść, spiesząc do pracy, która nie mogła doznać opóźnienia. Nie było mi sądzone dłużej pozostać w Polsce, nie znam losu Wandy i nie wiem, czy małżeństwo „per procuram” połączyło się kiedykolwiek.

Przed wojną dzieła pisarki tłumaczone były na obce języki i podziwiane na całym świecie. Otrzymywała wówczas najwyższe honoraria i niezliczone nagrody. Dnia ucieszyłaby się z talerza gorącej jarzyny raz na dzień.

Była to kobieta zupełnie wyjątkowa — i to pod każdym względem. Szczęście jej miało w sobie coś cudownego. Przed wojną pisała pod pseudonimem i pod tym imieniem znana była szerokiej publiczności. Poza kołem osobistych przyjaciół niewiele ludzi wiedziało, że była zamężna, a jeszcze mniej znało nazwisko jej męża. W pracy późniejszej brała czynny udział od samego początku, jednak mimo niezliczonych przestróg przyjaciół mieszkala dalej w swym własnym mieszkaniu pod nazwiskiem męża. Wykazywano jej, że jest podwójnie narażona — aresztowaniem grozi jej bowiem nie tylko praca, której się oddaje, lecz także i jej sława. Aresztowano już wielu wybitnych Polaków bez szczególnego przeciw nim podejrzenia. Odmawiała stale wszelkiej zmiany zwyczajów. Kiedy ganiłymi ją za niepotrzebną brawurę i brak przeczności, odpowiadała:

„Moje drodzy, jeśli Bóg zechce, by mnie aresztowano, Hunnowie pochwyć mnie mimo „wszystkich moich ostrożności”.

Popatrzyliśmy sobie w oczy na taką mowę, mrugając do siebie porozumiewawczo, lecz nikt nie odważył się słowa powiedzieć. Czuliśmy wszyscy, że mimo jej geniuszu literackiego i osobistego samozaparciu w pracy podziemnej, była jednak niezbyt naiwna, by prowadzić egzystencję, do jakiej zmuszala ją ta praca. Opatrzność nie wyręczył przeczności.

Tęże wkrótce wystawiona została na próbę. Pewnej nocy dwóch Oficerów Gestapo zastukało do drzwi jej domu. Opowiadała nam później, że kiedy zdała sobie sprawę, kto tam jest za drzwiami, nie uczuła najsłabszego dreszczu obawy. Z całym spokojem poleciła się Opatrzności, ufając, że bez woli Bożej nic się jej nie stanie.

Gestapowie nie czekali, aż im odpowie, lecz otworzyli drzwi, krzycząc od progu: „Jak się pani nazywa?” — Podala im nazwisko męża, „Pani paszport?” — Wyjęła go z biurka i dała im do rąk. Był w doskonałym porządku. „Kto mieszka tu z panią?” — „Nikt. Mieszkam sama”.

„Zobaczymy. Proszę usiąść spokojnie. Przeszukamy dom pani”.

Rozpoczęli „przeszukiwanie”, zagląдали do klozetów i pod łóżka, opróżniali szafy, opukiwali ściany, przewracali do góry nogami całe umeblowanie.

Podczas gdy bezowocne przetrząsanie trwało w najlepsze, ona podniosła się spokojnie i bez najmniejszego pośpiechu lub zdenerwowania wyszła cicho z mieszkania, udając się do znajomych, którzy mieszkali nieopodal. Nie zauważono jej wyjścia, a na ulicy mimo godziny policyjnej nikt jej nie zatrzymał.

O zdarzeniu tym mówiąca cała Warszawa. Największą zapewne przykrością, jakiej doznała z powodu tej przygody, były lekkie kpinki, których musiała od nas wysłuchać po swym opowiadaniu. Prócz pobożności bowiem miała drugi, bardziej niezwykły rys charakteru. Nigdy nie kłamała, uważając stale, że kłamstwo w żadnych okolicznościach nie może być usprawiedliwione. Kiedy nazajutrz po wizycie Gestapo opowiedziała swą przygodę naszej gromadce — tę zasadę poddałmy małej próbie: „Czy pani zdaje sobie sprawę, że pani skłamała swe nazwisko wobec Gestapo? — Ktoś zapylał.

Była całkiem zmieszana i zaskoczona przez chwilę.

„O, nie, ja nie skłamałam — odrzekła lekliwie — pytały o moje nazwisko, powiedziałam im prawdę. Nie pytały o nazwisko, pod którym publikowałam moje książki”.

„Służniewo” — potwierdziliśmy, nie wiedząc doprawdy, czy śmiać się, czy płakać z jej anielskiej naiwności.

„Ale pani ich zwiodła. Czmychnęła im pani sprzed nosa”.

Odparta triumfująco:

„Wcale nie. To jest moje mieszkanie, mam prawo spuszczać je, kiedy mi się podoba. Nie przyrzekłam im, że pozostanę, dopóki nie skończy”.

„Co? Czy chce pani powiedzieć, że gdyby kazali pani pozostać i czekać na nich, pani byłaby ich usłuchała?”

Teraz przyszła konfuza. Ona chciała przeciec tak bardzo być pewna, że jest w porządku.

„Dobrze — spłynęła powolna odpowiedź — nie przemyslałam nigdy całej sprawy do końca. Ale nie myślę, że musiałabym pozostać. Jeśli o nas chodzi, rozkaz przez nich wydawany nie istnieje. Czyż nie tak? Dlatego też nie musiałabym ich usłuchać”.

Przerwałam zabawę, żart się zwarzył. Jej dziecinna a jednak wzniosła naiwność nie chybiła nigdy naszego zdumienia i często wystawiała nas na wstyd. Najdziwniejsze jednak ze wszystkiego — mimo tylu skrupułów, przez cały rok 1942 była natchnieniem i najczystszy pamiętnik polskiego życia podziemnego. Najwomniejsze apele, najrzadziej odczytywane, najbardziej trafne broszury i artykuły prasy tajnej wychodziły spod jej pióra. Wszyszczyśmy czuli, że staną się one niezawodnie perłami literatury polskiej z czasu tej wojny.

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

Wieczorem

Tęsknota, psiakrew, tęsknota
— jak czasem duszę omota,
że nie pomoże westchnienie,
ani przyjaciół grono,
ani czyste spojrzenie
na tę ziemię zieloną,
ani spojrzenie jasne
za siebie, w życie własne,
ani to, że nad drogą
urzę gwiazdy okrutne, —
gwiazdy też nie pomagają
i — goręco-smutne —
spadną na dno kielicha,
kielich wypiją do dna,
noc będzie gwiazdno-chłodna,
i ktoś zawoła ścicha,
tak że ledwo usłyszę,
głos przypomniał ojczyznę,
i — cichy — wejść w ciszę,
w ciemności się przesłizgnę,
i w kamień się zamienię...

Pomóż mi milczeniem,
pomóż mi kamieniem
grobowe...

O czym ja piszę?!

TADEUSZ K. SOWICKI

* * *

W katedrze odurzonej, zatrutej kadzidłem,
W podmiejskiej knajpie w bruku szklanek,
W muzeach z zimnych ścian bezwystdem,
W domu, gdy milczę na firanek
Przy oknie stoję — brat nieszczęścia,
Na maskaradzie dni codziennych,
W drzwicach Luna-Parku z groszem w pięściach
Zamkniętym, w moich snach bezsensnych —
Szukam
Tej ręki, która z rąk mych biernych
Zabiera na pamiętkę „Kruka”,
Którego stworzył Manet w czerni.

Na zadymionych strasznych stacjach,
Na cytadelach przed wyrokami,
Gdy gwiazd przyjazna konstelacja
Uaskawienia świeci okiem —
Na moich rzewnych Monsalvathach,
Na zatopionych łąz depresjach,
Na torach błędnych, gdzie przetacza
Pociąg los o pysku biesa,
Czekam —
W wiosennym płaszczu drżący człowiek,
Wiosennych dni apologeta,
Z marzeniem w przewróconej głowie,
O własne szczęście gracz-dyletant,

MARIA PETRY

Powrót

Wyrwę się z siebie, wymknę, wywinę
Nad Judejskimi skałami przepłynę,
Nad dolinami, gdzie sennie owce
skubią leniwie biblijne janowce.

Jak srebrna mewą w Śródziemne Morze
Spadnę i morze przepłynę, przeprzę
Smugą — tęsknotą, okrętu tropem,
Gdzie fale biją o stopy Europy.

Ach stamtąd jeszcze daleko, daleko
Do białych chatup nad siną rzeką,
Ale ja spłynę powietrzem nagrzanym
Na stare sady pachnące sianem;

Na chwilę zwinę nad chłodnym wąwozem.
O radości szumna! O zielone brzozy!

Na brzozie kiedyś, w noc wonną koniczem
Bocian-samotnik rozmawiał z księżycem,
A wiatr krącił szeptu i pokryjomu
Scigał się z mną — ścieżką — aż do domu.

Dom! Tylko zmrzeż na chwilę powieki,
A słoń żywy choć taki daleki.
O! błysła lampa i ryce Kochane
Płomien zniżają znajomym gestem.

Przypadną do nich, przyłgnę, zostaną,
I powiem: Nareszcie jestem.

PRZEGLĄD PRASY

Przed konferencją trzech

Jeden z najpocześniejszych dzienników szwajcarskich „Gazette de Lausanne” (z dnia 18 ub. m.) tak ocenia perspektywę konferencji pozdamskiej:

„W rządowych kółach amerykańskich przypuszcza się, że decyzje o kapitalnym znaczeniu będą powzięte na zbliżającej się konferencji trzech. Właściwa konferencja pokojowa otrzyma decyzje już gotowe, tak, że jej prace ograniczą się do ich ratyfikacji.”

„Ażeby ułatwić pracę trzem mężom stanu, został przygotowany program z osmiu punktów, obejmujący wszystkie sprawy, o których się ostatnio dyskutuje.”

Do tych spraw poza zagadnieniem niemieckim należy przede wszystkim sprawa polska. Bowiem, jak stwierdza autor artykułu, większość problemów związanych z Polską jest jeszcze ciągle otwartą; Polska nie wie nawet jeszcze, w jakich granicach ma egzystować.

Z tych uczestników konferencji „jedynie dyktator Stalin wie czego chce. Ale nie jest rzeczą prawdopodobną, aby jego ambicje mogły się pokryć z aspiracjami sąsiadujących krajów. Bolszewizm odziedziczył w spadku po caracie nie tylko jego cele polityczne, ale i jego ducha; gdy sposobność się nadarzyła należy ją wykorzystać do końca — tak postępował Aleksander I, gdy w Tylicy domagał się od Napoleona Bosforu i Dardaneli.”

Według autora głównym zadaniem konferencji będzie doprowadzić do przyniesienia wojskowego trzema mocarstw, o co szczególnie zabiega Ameryka; ponadto trzeba będzie ostatecznie ustalić granicę okupacji rosyjskiej w Europie.

„Czy będziemy świadkami poświęcenia małych narodów przez dwa mocarstwa zachodnie, dla umożliwienia tego przymierza? Zyczymy sobie z całego serca, aby tak nie było... Jest jednak rzeczą godną ubolewania, że dla poskromienia moskiewskiego apetytu, która zapowiada się jako duża, nie zaproszono na konferencję innych krajów z Francją na czele — te państwa utworzyły mocny blok. Ale jest rzeczą bezwzględnie wyrażać życzenia; musimy się liczyć jedynie z rzeczywistością, Czekaamy.”

Jakkolwiek ocena tendencji, z jakimi Rosja udaje się na konferencję, wydaje nam się najuprawnionej trafna, to jednak nie przypuszczamy, aby właśnie obecność Francji na konferencji przyznała się do „poskromienia moskiewskiego apetytu”. Wprost przeciwnie, obecność Francji osłabiłaby pozycję sowiecką.

Wiesze ze Słowacji

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” z 5 ub. m., podaje następujące informacje o położeniu na Słowacji. Wynika z nich, że sytuacja Słowacji jest znacznie cięższa niż Czech i Moraw.

„We wszystkich miastach, w większych wioskach zakwaterowane zostały, zdaje się na czas dłuższy, garnizony sowieckie. Nad ładem i porządkiem, nad bezpieczeństwem ludności cywilnej czuwają Słowackie oddziały „narodni strażce”, nazywane również „ruda garda” (czerwona gwardia).”

„Rzdy w Słowacji nie spoczywają w rękach kraju. Rządy te, a właściwie jeden ze sposobów „zmniejszenia” narodu słowackiego sprawuje Lw., „krajowie” Prezydium Słowackiej Rady Narodowej. Na czele tego Prezydium stoi ruchliwy komunistą słowacki, w swoim czasie przewodniczący „polbitru” słowackiej sekcji komunistycznej partii czechosłowackiej — Karel Smidke.”

„Z pośród jego zastępców, pięciu wiceprzewodniczących i 12 Lw. komisarzy prezydium siedmiu to ofcjami członkowie „kompartii”.

„Inni członkowie prezydium Słowackiej Rady Narodowej nie są członkami „kompartii”. Określa się ich zwykle jako „demokratów lewego skrzydła”. Co to znaczy?”

„To znaczy, że są to potencjalni entuzjaści komunizmu, których jednakże „kompartia”, ze względów taktycznych nie chce przyjąć do swych szeregów. W „kompartii” stałaby się napewno trockistami, niedopuszczeni do niej — spełniają najczarniejszą robotę w nimże demokratów i doświadczeni, w „dobrej wierze”.

Powysze uwagi są również aktualne, jeżeli chodzi o charakterystykę „prawowierczego” rządu jednolitej narodowej” w Polsce.

„Prezydium Słowackiej Rady Narodowej

wej położyło specjalny nacisk na reformę rolną, wysiedlanie Węgrów i łepienie faszystów. W kwietniu na liście „przestępstw faszystowskich” dr. Ivan Stefanik, b. dyrektor policji bratysławskiej, a obecnie komisarz sprawidliwości i przewodniczący komisji do walki z faszyzmem, posiadał ponad 4 tys. nazwisk. Jeśli „przestępcy” udato się zbiec, odpowiada jego rodzina.”

„W Bratysławie, Koszycach, Zylinie idą wyłącznie filmy sowieckie z „Teacją” Wasilewskiej na czele. „Slovenske Narodni Divadlo” w Koszycach rozpoczęło próby sztuki Korniejczuka (gł. meż). „Misja Mr. Perkina do kraju bolszewików”.

„Arrestowania specjalnie przesłaudały wojskowych słowackich. Propaganda komunistyczna obwinia ich o to, że nie wystąpili po stronie „ludu” w czasie

ward Helly przeprowadza porównanie pomiędzy Japonią i Niemcami.

„Wydaje mi się, że istnieje tendencja aby traktować Japonię i Niemcy w sposób podobny. Wydaje mi się, że jest to nieporozumienie, bowiem istnieje bardzo małe podobieństwo pomiędzy tymi dwoma krajami, które sprzadza się do tego, że oba te kraje są naszymi przeciwnikami”.

„Niemcy posługiwali się z zimną krwią wyrachowanym okrucieństwem, którego ostatecznym celem była eliminacja wszelkiej opozycji przez sterylowanie społeczeństwa. Okrucieństwo Japończyków polega na niezwracaniu uwagi na cierpienia bliźnich, przy czym nie stosują oni okrucieństwa wyłącznie wobec wrogów; mogą oni traktować je jednakowo okrutnie własnych obywateli”.

„W ostatnich latach Niemcy byli rządzani przez niewielką grupę chorych umysłowo osób cywilnych podtrzymywanych aż do końca przez sztab generalny. W tym samym czasie Japonia kierował rząd „Junty” młodych oficerów bardzo ambitnych, a pozostających



Dostajemy arabscy z otoczenia króla Ibn Sauda

jesiennego, w ubiegłym roku, powstania na Słowacji”.

„W końcu kwietnia br. w Słowacji funkcjonowało 11 wielkich obozów koncentracyjnych, w których umieszczano tych, którzy nie zmieścili się w budynkach więziennych. Znaczny procent aresztowanych to kupy i przemysłowcy, którzy „finansowo dopomagali faszystowskiemu reżymowi Tiso”.

Jednak Niemcy byli gorsi od Japończyków

W londyńskim konserwatywnym „The Sunday Times” z 17 ub. m. ukazał się interesujący artykuł pt. „Istnieją dwie Japonie”, w którym autor, admirał Sir Ho-

w całokształcie ignorancją, wszystkiego, co się działo poza ich najbliższym otoczeniem. W ton swoich twórzili oni coś gorszego aniżeli zwykły rząd wojskowy, ponieważ działali, ani bez jakiegokolwiek doświadczenia lub odpowiedzialności. Jedną z najbardziej popularnych metod ich postępowania były zamachy na życie wybitnych osobistości.”

„Pod takimi rządami: armia japońska dążyła do okrycia się chwałą”.

„Marynarka japońska jest elementem najbardziej umarkowanym w Japonii, ponieważ stanowi ona jedyną grupę, która ma pewne pojęcie o świecie otaczającym Japonię. Z tego powodu japońska marynarka zawsze różni się w poglądach od armii lądowej.”

Zadanie, które nas czeka

(Dokończenie ze str. 1.)

okradłszy kasę wojskową, spróbował naradzić swemu złodziejstwu ideologię; zostawił list, w którym oświadczył, że skłoniony go do tego „zew krwi” i chęć powrotu do kraju. Zły to „zew krwi”, co do zbrodni przeciw swemu „krajowi”.

Nie ma wątpliwości, że rozpocznie się rozkładanie i wabienie naszych do oddawania się w ręce sowieckie, w imię świętych obowiązków wobec ojczyzny. Naszym świętym obowiązkiem jest istotnie powrót do kraju, ale na to, by mu przywrócić wolność, a narodowi całemu i najbliższemu każdego z nas ocalenie. Wracać i iść, jak bezmyślnie jamgęta w ręce oprawcy, to znaczy gubić siebie, ściągając uwagę na swoich najbliższych i kapitulować. Kapitulować, zamiast na wolność przygotowywać ocalenie Polsce.

Powiedział nam, że to beznadziejnie, że nikt nie obali wszechmocnej tyranii. Takie kapitulacyjne tezy są kłamstwem. Hitler owładnąwszy Polską, a potem całą Europą ogłaszał, że zaprowadził swój „nowy ład” na lat tysięcy. Dziś po latach pięciu Hitler, Himmler i jego oprawcy grzyzą ziemię, a wszechmocna tyrania Niemiec leży w gruzach. Słabsze jest zło, niż to jest ludziom słabym i pokornym wobec brutalnej przemocy, wydajcie.

Największym kapitałem w tej walce, nikt nie wie jak długotrwałej, którą wygrać musimy, jest legalność naszych władz państwowych, znajdujących się w strefie wolności i cywilizacji oraz armia, tym władzom posłuszna. Prawowity Rząd opiera się przede wszystkim na uznaniu oby-

wateli. Gdyby zabrakło mu uznania międzynarodowego, gdy kraj jest pod okupacją i wolność nieskrępowanej wyrazie nie może, tym mocniejsza musi być dyscyplina obywatelska i karność ze śmiertelką trybunałową, którzy są na wolności. Dyscyplina i siła wiaromości będą dla naszego Prezydenta i Rządu dla Naczelnego Wodza i Dowódców, niewyzerpanym źródłem siły do obrony naszych praw i do dalszej nieprzerwanej walki o wyzwolenie Polski.

Słabszych i krótkowzręcznych egoistów, których szczęśliwie będzie niewielu, z łatwością przekonamy. Będzie nawet i dia ich słabości i najbardziej ciasto o egoizmu jedyną ostoją będzie zdyscyplinowana jedność Polaków na wygnaniu, która obejmując dzisiaj ich ogromną większość. Jedność tę i dyscyplinę musimy nie tylko utrzymać, ale wzmocnić i pogłębić.

Nie obędzie się bez walki o to i bez nieustannego wytrwałego wysiłku, bez czynności każdego z nas z osobną. Będzie to walka ciężka, chociaż bezkwaterowa. Walka z zakłamaniem i oszukiwaniem, walka ze zdradą ludzi, ziej woli i ze stałością ludzi dobrej woli. Walka z instynktami i zmił, które wróg będzie się starał rozpaść i trudniejszą walką z instynktami. B. dymy, które oszukiwało będzie wróg wprężał w swoją służbę.

Tę walkę, może długotrwałą z wrogiem, bardziej podstępny niż Niemcy, musimy umieć stoczyć i zwyciężyć tak, jak zwyciężyliśmy w wojnie z tyranją niemiecką.

Andrzej Rusiło

W Syrii i Libanie

